

TYGODNIK MAZOWSZE
"Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć — Lech Wałęsa — I KZD

MEC. WENDE: BYŁEM OBROŃCĄ
KSIĘDZA JERZEGO I BĘDĘ NIM NADAL

"...Sądymy znanych sprawców i ujawniamy poznane fakty. Historia wykaże, czy byli oni rzeczywiście jedynymi winnymi w tej sprawie. Ci, którzy — zakradano — byli nad nimi, ukarani są pośrednio — jak mniemam — świadomością, jak wielką wszystkim wyrządzili szkodę. Chciałbym mieć nadzieję, że nigdy przedstawiciele władzy nie będą tak słabi, aby udowodnić swoje racje przy pomocy zbrodni. Mord pozostaje mordem, bez względu na jakie racje powołuje się morderca".

POSTAWILI SIĘ PONAD PRAWEM

"...Stali się nie tylko oskarżycielami i katami księdza, ale i oskarżycielami swych przełożonych, których akcept, gdyby dać im wiarę, mieli mieć. Usprawiedliwiają zbrodnie załamania stawianymi im w ramach służbowej działalności i w tym sensie oskarżeni stali się oskarżycielami resortu, w którym byli zatrudnieni.

Jest rzeczą niesłychaną, że w tym procesie, który dotyczy wyjątkowo drastycznego mordu, jeden z oskarżonych ma pretensje, stawie zarzuty, pośrednie lub bezpośrednie, prawie wszystkim, od ministra spraw wewnętrznych począwszy, przez prokuraturę, a pośrednio stawia zarzuty najwyższemu organowi władzy państwowej, że uchwaliły amnestię.

I to wszystko w sytuacji, kiedy występuje w roli działającego z premedytacją zabójcy. On, rzucający wobec innych poważne zarzuty moralne niczym Katon, siedzi jednocześnie na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa. On, przeciwko któremu padają również zarzuty popospolite nieuczciwości, on, ten Katon, mówi o wyrzutach sumienia, które dręczą go z powodu rzekomego poczucia odpowiedzialności za dwóch kolegów siedzących na ławie oskarżonych z jego winy, a jednocześnie wskazuje na nich bez skrupołów mówiąc, że do nierównie był przekonany, że to on jest odpowiedzialny za śmierć księdza, bo on bił, ale po przeczytaniu opinii biegłych "zrobiło mu się trochę lżej", bo oto wtedy okazuje się, że ksiądz zmarł w wyniku uduszenia. A na pytanie, co z tego wynika, odmawia teatralnie odpowiedzieć — oż za przewrotność! Wszak wskazuje na nich palcami i mówi: to nie ja, to oni winni odpowiadać za zabicie księdza, bo oni założyli pętlę... Niech mu nie będzie lżej — dla tej śmierci razy zadawana patką nie były bez znaczenia".

NAJCIEŹSZE ZARZUTY PADŁY PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI

"...Nie stawiając sobie celów politycznych, nie sięgając po "cesarskie" Kościół nie może wyrzec się prawa mówienia do władzy i o władzę, jeśli chce pozostać w zgodzie ze swoją misją. Nie możemy wszak zapominać, że w historii naszego narodu Kościołowi katolickiemu przypadała na 150 lat niewoli rozbiorowej funkcja szczególna, zastępująca w odczuciu społecznym i de facto funkcje państwa.

Czy przyszłoby dziś komukolwiek do głowy sformułować krytyczną myśl o pozareligijnej działalności pijara ks. Konarskiego, twórcy Collagium Nobilium, wychowawcy całych pokoleń Polaków, publicysty politycznego, autora przełomowego dzieła obalającego system liberum veto "O skutecznym rad społeczeństwa? A straceni w młodym wieku jedni z dowódców Powstania Styczniowego, ks. Antoni Mackiewicz stracony w 1863 w wieku 37 lat lub Stanisław Brzóska stracony w 1865 w wieku 31 lat... W kręgu popowstaniowym nazwiska takich księży jak ks. Augustyn Szamarzewski, twórca spółdzielczości w Poznaniu czy jego następcą ks. Piotr Wdźwyrniak, przywódca całego ruchu narodowego w tym samym mieście, gdzie ulice noszą dzisiaj jego imię... A ks. Stanisław Stożłowski, ojciec ruchu ludowego w Polsce i pionier politycznej samoorganizacji chłopów polskich... Ci księża i dziesiątki innych byli przez długi czas jedynym odłamem inteligencji polskiej pod obcą władzą, który mógł działać społecznie i politycznie. W XX wieku ks. Władysław Słizki — działacz chłopski okresu międzywojennego, poseł na Sejm, ks. Aleksander Wójcicki — obrońca praw robotniczych, historyk robotników przemysłowych w Polsce, Podcaze II wojny światowej ksiądz i zakonnik ginął wraz z całym narodem, kler zapłacił za swoją polskość wysoką cenę. Ojciec Maksymilian Kolbe to symbol ofiar, z których wiele było oktem straszliwego męczeństwa. Późniejszy Prymas Polski, wtedy ks. Stefan Wyszyński był kapłanem Armii Podziemnej, jak wielu innych.

Reasumując: udział duchowieństwa, zwłaszcza niższego w życiu społecznym kraju miał swoje okresowe apogeum i rejony o szczególnej aktywności. Nigdy jednak nie zamarł, zwłaszcza gdy naród polski cierpił, polscy księża starali się być z nim jak najbliżej, często cierpieli jak on, a czasami bardziej. Jeden z tych wymienionych przeze mnie księży kiedyś powiedział: "Gdybyśmy byli krajem szczęśliwym, księża mogliby zajmować się tylko życiem duchowym".

W OBRONIE CZŁOWIEKA, KTÓRY JUŻ SAM BRONIĆ SIĘ NIE MOŻE

"...Spoczywa na mnie jako obrońcy księdza Jerzego i jako na pełnomocniku jego najbliższej rodziny i ten obowiązek: wyrażenie zdecydowanego protestu przeciw próbie stawiania znaku równości pomiędzy ofiarą zbrodni a ludźmi, którzy zasiedli na ławie oskarżonych z powodu jej popełnienia. Nie ma względów, które takie porównanie usprawiedliwiłyby. Przekracza to wszelkie dopuszczalne granice. (...)

Takiego stwierdzenia oskarżyciela publicznego, które stawiałoby ofiarę zbrodni na równi z jej katem, bez żadnych ku temu podstaw, nie znają chyba krciuki sądownictwa świętowego. Powiem więc jeszcze: żaden wyrok skazujący nigdy przeciwko księdzu nie zapadł i już nie zapadnie, nikt nigdy nie ustalił, że ksiądz był winny czegokolwiek. Przedstawiono księdza jako wroga i próbuje się to robić nadal, po śmierci.

Nigdy nie spotkałem rzeczowego argumentu wykazującego, że ksiądz nie ma racji, gdzie rzeczowe polemiki z jego poglądami. Były tylko inwektywy, pomowienia i demagogia, przinaczanie faktów i myśli — tendencyjne i złośliwe. W braku rzeczowych argumentów insynuują się współpracownicy ze służbami specjalnymi państw NATO. Kto ma w to uwierzyć? Czy wierzy w to sam Piotrowski? Czy do tego stopnia odlepił? (...)

W tej atmosferze nagonki na księdza dojrzewała zbrodnia. W 300 numerze "Trybuny Ludu" z 15-16 X ub.r. zamieszczono artykuł pt. "Dlaczego zamordowano Narutowicza". Są tam zacytowane słowa socjalistycznej gazety "Robotnik" z 19 II 1922 r.: "Jesteście współwinni

nie tylko jako twórcy atmosfery moralnej, w której wyłگیł się pomyśł zbrodni. Jesteście winni jako jej podżegacze. Nie nawoływaliście jawnie do morderstwa Narutowicza, ale rzuciliście hasła, które musiały do morcu doprowadzić".

Czy są analogie? Niewątpliwie taka atmosfera panowała w wydziale naczelnika Piotrowskiego i w departamencie Adama Pietruszki. (...)

ciąg dalszy na stronie 2

Seweryn Blumsztajn postanowił wrócić do kraju. Miał ważny paszport PRL. Dzisiaj, na lotnisku Okęcie w Warszawie nie pozwolono mu przekroczyć granicy, anulowano paszport i przemocą wsadzono do samolotu wracającego do Francji.

Po raz pierwszy w historii Polski pozbawiono obywatela polskiego prawa powrotu do ojczyzny, nie próbując nawet powoływać się na jakikolwiek przepis udający prawo. Protestujemy przeciwko temu aktowi przemocy ze strony władz.

5 II 1985 Władysław Baroszewski, Jacek Bocheński, Kazimierz Dziwienowski, Marek Edelman, Jerzy Ficowski, Bronisław Geremek, Anka Kowalska, Jan Klekanski, Jacek Kuron, Jan Józef Lipski, Tadeusz Mazowiecki, Adam Michnik, Andrzej Wajda, Wiktor Worczyński.

Podpisy są w dalszym ciągu zbierane.

Seweryn Blumsztajn chce wrócić do Polski, chociaż od lat opływany jest przez PRL-owską propagandę, chociaż wielokrotnie był tutaj represjonowany i więziony. Po raz pierwszy w 1965 r., kiedy jako 19-letni student ekonomii politycznej UW był jednym z aresztowanych po ogłoszeniu przez Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego ich słynnego "Listu otwartego". Potem dwukrotnie próbowano go wyrzucić ze studiów, wybronił go środowisko uniwersyteckie. W tamtych latach ożywiało, wielkich dyskusji, kształtowania postaw politycznych był bardzo aktywny i popularny na uczelni. Dlatego na dzień przed pamiętnym wieczorem 8 III 1968 r. został aresztowany i szesnasty na 2 lata więzienia. Ówczesna plująca propaganda antysemitka zrobiła z niego symbol Żyda-wroga. Na niezliczonych masówkach agitatorzy wycierali sobie gęby jego nazwiskiem. W tym czasie wyemigrowała cała jego rodzina.

Po wyjściu z więzienia z wileczym biletem na wszystkie uczelnie przyjęty został jednak na II rok socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który ukończył w 1974.

Przełomowym momentem w jego życiu był Czerwiec '76, powstanie KORu i założenie Biuletynu Informacyjnego. Od Biuletynu, nieoficjalnego organu KORu, zaczęło się w Polsce nowe epoki — wolnej myśli i informacji. Było to pierwsze w tamtych czasach pismo wychodzące poza cenzurę, pierwsze wydawane drukiem, pierwsze podpisywane przez redaktorów. Ten świetny miesięcznik robił Seweryn Blumsztajn wraz z Joanną Szczepaniak od początku do ostatniego numeru, który wyszedł już w czasach "Solidarności". Był także aktywnym współpracownikiem, a później członkiem KORu. Dwa razy śladził wówczas w więzieniu — jak inni KORowcy — najpierw kilka miesięcy w 1977 r., potem w sierpniu '80. Wyszedł na mocy Porozumienia Gdańskiego.

W "Solidarności" był jednym z pomysłodawców i założycieli związkowej agencji prasowej AS. Biuletyn AS to wielki dokument "Solidarności", codzienny, niezwykle rzetelny zapis w „yckiego, co dzieło się w Związku. Podcaze i Krajowego Zjazdu Delegatów Blumsztajn redagował gazetę zjazdową.

13 XII 1981 zastał go za granicą. Netychmiast przystąpił do organizowania Biura "Solidarność" we Francji i do wydawania biuletynu informacyjnego. TKK wyznaczyło go, wraz z trzema innymi działaczami, ofiarnym przedstawicielem Związku za granicą. Bardzo wiele dla nas wszystkich w Polsce zrobił. Znow był za to po chamsku, w stylu marcowym atakowany w PRL-owskiej prasie i telewizji.

Kiedy zdecydował się jechać do Polski, napisał książkę o swoim życiu "Wracam do kraju". Jest ona we Francji bestsellerem. Sił na lotnisku żegnany go takie osobistości, jak mer Paryża Jacques Chirac, wybitni profesorowie Sorbony, Yves Montand, Simone Signoret, Michel Piccoli.

W swojej książce pisze:

"Jeden z przyjaciół, ukrywający się od 13 grudnia, napisał do mnie: 'Jeśli masz ochotę wracać, wracaj. Zobaczysz co się tu dzieje i wybierzesz sobie do roboty to, co ci najbardziej odpowiada'. W tym zdaniu, może banalnym, jest jakby obietnica, która dodaje mi odwagi, żeby zdecydować się na powrót, niezależnie od konsekwencji. Po prostu dlatego, że mam coś do zrobienia u siebie w kraju. Nie wracam do takiej czy innej rzeczywistości politycznej, ale do Polski, do kraju, gdzie chcę żyć, który uważam za swój, do kraju mojej kultury, mojej historii, moich przyjaciół. Niektórzy w listach ostrzegają mnie: 'Nie jesteśmy już tacy sami, i Polska nie jest taka sama'. Wiem, że moje dawne środowisko się rozpadło, że wielu moich kolegów poszło różnymi drogami, niektórzy wybrali podziemie. Wiem, jaki ślad zostawia w człowieku taka decyzja i z jaką goryczą patrzy się na tych, którzy mieli więcej szczęścia i nie musieli poświęcać swego życia osobistego. Mniejsza o to.

Być może zresztą książka, którą napisałem, nie jest niczym innym niż samousprawiedliwieniem, że wracam do Polski po prostu z tęsknotą za krajem mojej młodości, za latami, które były i są najważniejsze w moim życiu. Może też chodzi o marzenia zupełnie nierealne, które zawali się przy wyjściu z samolotu na lotnisku w Warszawie. Ale kiedy zaczynam się wahać, kiedy ogarnia mnie strach, mówię sobie, że jestem uczciwym człowiekiem i że zawsze znajdzie się dla mnie jakieś miejsce w Polsce, choćby w więzieniu. "

Wiemy, że żadne realne niebezpieczeństwo ze strony księdza nie groziło nikomu, drażnił najwyżej, drażnił swym bezkompromisowym mówieniem wprost, również o tematach tabu, drażnił ujawnianiem prawdy, o której niektórzy woleliby zapomnieć, a już na pewno nie mówić, drażnił wreszcie i tym, że się nie bał. Był człowiekiem inaczej myślącym, a w walce z myślą, myśłą racjonalną i akceptowaną przez tysiące, jej przeciwnikom, gdy nie skutkowało rutynowe metody zwalczania, pozostaje już tylko nienawiść prowadząca do zbrodni".

NIE SPOSÓB DAĆ WIARY OSKARŻONYM

Dalej mec. Wende stawia pytanie: Dlaczego zabili? Pękala i Chmielowski mogli zasadnie przypuszczać, że czekają ich zaszczyty i awanse. Piotrowski nawet tu, na sali sądowej demonstrował, że kierowała nim nienawiść. To nienawiść spowodowała — podkreśla mec. Wende — że mord był tak okrutny. Różne plany, jakie mieli wobec księdza oskarżeni — wypchnięcie z podziągu, pozostawienie w lesie, wypadek samochodowy i podpalenie, pogrzebanie żywcem w bunkrze — to "przeszający obraz i bestialstwo niegodna człowieka. I wobec tego nioch mi nikt nie próbuje wmówić, że oskarżeni jedynie liczyli się z możliwością śmierci. Ksiądz miał zginąć i zginął". Inaczej nie sposób wytłumaczyć, po co wozili dwa worki kamieni z Kampinoza do Gdańska i z Gdańska do Warszawy i przechowywali w pancernej szafie w MSW; by zawieźć następnie do Bydgoszczy? po co sprawdzali dwukrotnie warunki na moście w Modlinie? czemu wreszcie nie próbowali przesłuchać księdza, kiedy był już dwukrotnie pobity i z całą pewnością mogli zakładać, że jest zastraszony? Nie można dać wiary tłumaczeniom Piotrowskiego, że żadne jego uderzenia nie było biciem dla bicia; zaled minimum 14 ciosów, był nieprzytomny, każde z tych uderzeń mogło być śmiertelne. Chmielowski i Pękala nie zrobili nic, by przeszkodził Piotrowskiemu, przeciwnie — cały czas z nim współdziałali. Ksiądz Popiełuszko "nie miał żadnej szansy i we Włocławku i w Kazaniu, dopadliby go i w podziągu i w taksówce, na szosie lub w mieście, bo taka była ich determinacja i zamiar od początku". Nie odwiody ich od tego zamiaru żadne przeciwności: spisanie samochodu i ciągłe swarie, ucieczka świadka, kontrole na szosie.

Na koniec mec. Edward Wende mówi: "Tragedią, tak, tragedią oskarżonych jest i to, że im się to zabójstwo tak udało. Odebrali i sobie szansę. Bo gdybyśmy na tej sali mogli usłyszeć księdza Jerzego, to ustyszeliśmyby słowa miłosierdzia i wybaczenia. Ale go tu nie ma".

MEC. PIESIEWICZ: CHCIELI ZABIĆ TAKŻE CHROSTOWSKIEGO

Pełnomocnik pokrzywdzonego Waldemara Chrostowskiego, mec. Kazimierz Piesiewicz rozstrząsa w kategoriach prawnych problem winy oskarżonych, zwraca przy tym szczególną uwagę na odpowiedzialność za czyny wobec swego klienta. Przekonywająco dowodzi, że oskarżeni zamierzali pozbawić życia zarówno ks. Jerzego Popiełuszkę, jak i towarzyszące mu osoby. Rozważa, czy był to tzw. zamiar ewentualny czy bezpośredni, tj. czy tylko dopuszczano możliwość śmierci, czy też od początku ją planowano. Stwierdza, że oskarżeni działali świadomie i z premedytacją.

Ich winę — mówi dalej mec. Piesiewicz — powiększa społeczne niebezpieczeństwo czynu, jaki popełnili. Szczególnie groźna jest ich postawa: my tu jesteśmy sędziami i władzą, w nocy z pałkami regulujemy stosunki społeczne.

W ostatniej części swego wystąpienia mec. Piesiewicz szczegółowo analizuje te fakty, które wskazują, że oskarżeni usiłowali zabić także W. Chrostowskiego i konkluduje: "Miał być ofiarą, 'przy okazji', ale także ofiarą...". Co więcej, mógł stracić życie podczas skoku z samochodu. Było to bardzo prawdopodobne — jako wówczas byłaby wina oskarżonych? W tym miejscu mec. Piesiewicz stwierdza, że kodeks należałoby uzupełnić przalciem o odpowiedzialności karnej terrorystów — porwaczy za życie i zdrowie ich ofiar.

MEC. GRABIŃSKI: TYM PROCESEM ŻYJĄ WSZYSCY POLACY

Pełnomocnik matki ks. Jerzego Popiełuszki, mec. Andrzej Grabiński w pierwszej części swego wystąpienia opisuje reakcję społeczeństwa na męczeńską śmierć księdza, widząc w tym istotny kontekst procesu toruńskiego. Mecenas mówi o powszechnym wzburzeniu, masowo manifestowaniu czci dla zmarłego, o tym, jak w praktyce zrealizowało się wtedy wskazanie: "Zło dobrem zwyciężaj". Stwierdza dalej: "Takie było тіо tego, co się zdarzyło. Od tego тіа, od osoby ks. Popiełuszki nie można się oderwać, bo tu, na tej sali próbuje się oskarżyć ks. Popiełuszkę, bo tu siedzą się go na ławie oskarżonych obok jego oprawców (...). Tym ocenom przeczą te tłumy, które przyszyły oddać mu cześć i przyrzec wierność jego naukom. Ten tłum to hutnicy Huty Warszawa, robotnicy Żerania, Ursusa i Woli, i Mokotowa, ale i Stocznia Gdańskiej, i wielkich zakładów przemysłowych Śląska. To lud pracujący Polski. Ten lud się nie myli. Ten lud ma prawo decydować o tym, co należy czcić i szanować w Polsce".

Drugą część swojego przemówienia poświęca mec. Grabiński analizie motywów oskarżonych. Wywodzi, że było to działanie nie z pobudek idealnych czy emocjonalnych, lecz "z premedytacją, z zimnym wyrachowaniem, w przekonaniu braku osobistego ryzyka, dla odniesienia korzyści osobistych i materialnych", awansu, nagrody, dobrej opinii. Przyminając, że oskarżeni uważali za normalne takie metody działania, jak zastraszanie, szantaż, przymus fizyczny, mec. Grabiński określa to jako amoralność na pograniczu patologii, która jednak — stwierdza — nie zwalnia w prawie polskim od odpowiedzialności karnej.

Na koniec dowodzi, że morderstwo to było wielką i groźną prowokacją polityczną.

MEC. OLSZEWSKI: TO BYŁA POLITYCZNA PROWOKACJA

Mec. Jan Olszewski zaczyna swoje wystąpienie od wykazania, jak bezpodstawny jest wysuwany tu przedw. ks. Jerzemu zarzut, że "nosił krzyż

na piersiach, a nienawiść w sercu". Wszystkim znane są jego homilie, wiadomo też, że od grudnia 1981 każdą comiesięczną mszę za Ojczyznę kończył wezwaniem do spokoju. "I taką miały wagę i autorytet te wezwania, że w ciągu niemal 3 lat tej szczególnej kapłańskiej postęgi ks. Popiełuszki nie zdarzył się ani jeden fakt zakłócenia porządku".

Dalej cały wywód mecenas jest dociekaniem prawdziwych motywów oskarżonych. O Pękali i Chmielowskim mówi: "dwóch młodych ludzi dało się uwieść fascynacji osobą swego przełożonego, specyficznej atmosferze postawienia się ponad prawem, — wariantom — jak się okazało złudnym — pełnej bezkarności i perspektywom kariery".

Z FRUSTRACJI, W OBRONIE PRAWORZĄDNOŚCI, CZY NA ROZKAZ GÓRY?

Mówiąc o motywach Piotrowskiego, mecenas odwołuje się do koncepcji zaprezentowanych przez prokuratora: "Pierwsza to obraz Piotrowskiego jako ofiary zawodowej frustracji; nie mógł wykonać zadania nakładanego przez wymagających przełożonych wobec nie poddającego się zdyscyplinowaniu, niesformnego księdza. To popchnęło go do samowoli. Można by tę koncepcję rozważać, gdyby nie fakt planowanego wyjazdu ks. Popiełuszki za granicę. Skoro taka wiadomość została oficjalnie przekazana przez szefa departamentu świadka Z. Płatka całemu kierownictwemu personelowi tej jednostki, to Grzegorz Piotrowski powinna przestać boleć o ks. Popiełuszkę sfrustrowana głowa. Jak wiadomo nie przestała.

Z kolei Piotrowski na rozprawie prezentuje siebie jako "samotnego szeryfa", fanatyka obrony prawa i praworządności, który wobec niepoprawności groźnego antypaństwowego przestępcy organizuje własny mini-szwadron śmierci dla radykalnego przywrócenia naruszonego porządku. Bywają takie aberracje policyjnej mentalności. Ja jednak w to wcielenie oskarżonego Piotrowskiego nie uwierzę". Na dowód mec. Olszewski przytacza fragmenty zeznań Piotrowskiego ze śledztwa: żeby uniknąć opłat, nie zarejestrował na swoje nazwisko samochodów z zagranicy Audi 80 i Fiata 132. "Jest to więc taki fanatyzm prawa, który dla obrony wyznawanych wartości pozwala przelać cudzą krew, ale nie pozwala na oddanie własnej zębów".

Wreszcie trzeci wariant: Piotrowski wykonywał rozkazy góry, w śledztwie powiedział, że Pietruszka był tylko jednym z jej przedstawicieli. "Tu na rozprawie przekonał się — mówi mec. Olszewski — że ta cała 'góra' urodziła Pietruszkę".

PYTANIA W SPRAWIE "GÓRY"

Jeśli Piotrowski nie był szaleńcem ani samobójcą — a nie był — musiał wierzyć, że ktoś go osłania. Inaczej nie pozostawiłby tylu śladów: nie brałby benzyny w stacjach reśortowych 13 X w Gdańsku i 19 X w Bydgoszczy, nie kazałby Chmielowskiemu oficjalnie pobrać munduru milicyjnego, nie używałby podczas akcji prawdziwych numerów samochodu służbowego, nie zignorowałby faktu, że zostały one spisane.

"To prawda — kontynuuje mec. Olszewski — w ciągu trzech dni sprawy tej zbrodni zostali wykryci, nie wiemy też, że przy sposobie działania przyjętym przez Piotrowskiego ujawnienie jego udziału w przestępstwie mogło nastąpić już następnego dnia". Dlaczego tak późno i dlaczego pozostało tyle niejasności, mimo ogromu pracy Biura Śledczego KG MO, któremu mec. Olszewski wyraża szczerze uznanie? Wciąż nie ma odpowiedzi na liczne pytania. Np. dlaczego informacja, że miejscowi funkcjonariusze widzieli samochód WAB 6031 w Bydgoszczy, przez 3 dni nie dotarła do sztabu operacyjnego w Warszawie? Dlaczego potrzeba było aż 48 godzin, by ustalić coś tak oczywistego, jak fałszywość rejestracji KZC? Dlaczego do publicznej wiadomości podano, że ks. Popiełuszkę widziano na Saskiej Kępie? Dlaczego wszczęto porzukiwanie samochodu WAE 6081, a nie WAB 6031? Dlaczego sekretarka Piotrowskiego świadomie zdezinformowała organy ścigania, uweważając to za normalną czynność służbową? Dlaczego, znacznie wcześniej, nikt ze zwierzchników Piotrowskiego nie zapobiegował, gdy ten mówił o wyrzuceniu ks. Popiełuszki z podziągu?

PROWOKACJA W PROWOKACJI

Oskarżenia — konkluduje mec. Olszewski — "uprowadzając ks. Popiełuszkę świadomie stwarzali podstępnie do przypuszczeń, że uczyniły to władze porządkowe. Temu służył mundur milicyjny Chmielowskiego, temu służył też pozostawiony jako wizytówka sprawców orzełek z milicyjnej czapki (...). Ekspertyza kryminalistyczna dowodzi, że orzełek nie został przez Chmielowskiego wyrwany ani nie odpadł przypadkiem, że został po prostu podrzucony. (...) Ten orzełek, porzucony przy drzwiach goła, to znak, który pozwala rozszyfrować ich akcję jako 'prowokację w prowokacji'. Bo to jest sygnał, że chcieli zostawić ślad dla opinii publicznej, iż tej zbrodni dopuścili się funkcjonariusze MO, a z drugiej strony — dla aparatu ścigania ten podrzucony orzełek miał dokumentować tęzę odwrotną: że ktoś chce skierować oburzenie społeczeństwa na organy MO, a zatem sprawców należy szukać w kręgu opozycji i podziemia. To nie przypadkiem Pietruszka zapewniał: 'Byłem pawien, że nie zrobił tego nikt z naszych, bo tam leżał orzełek'. (...)

Uprowadzenie i śmierć kapłana katolickiego jest w takim kraju jak Polska wielkim wstrząsem dla całego społeczeństwa. Z punktu widzenia założeń prowokacji ofiara została wybrana niezbędnie. (...) W wyniku tej prowokacji w podziemiu, w strukturach "Solidarności" miało się zrodzić przekonanie, że władza przechodzi do aktów bezpośredniego terronu. Władza miała być postawiona wobec sytuacji, w której wobec prowokacji, której dopuściło się podziemie, musi dostosować się do jego metod. (...) Ta krew miała więc uruchomić wznoszącą się spiralę represji i oporu. Mechanizm wzajemnego terronu miał zostać wprowadzony w ruch zapalnikiem tej zbrodni (...).

Kto może mieć interes w tym, by Polska była krajem nędzy, rozpacz i terronu? Żadne orientacja polityczna, żaden odłam społeczeństwa nie może w tym upatrywać dla siebie korzyści. W międzynarodowym układzie sił nie ma stanu próżni ani obszarów wyłączonych. Słabość jednych staje się zawsze siłą drugich. Kto odnosi korzyść, gdy Polska była słaba? Na to pytanie potrafi odpowiedzieć każde polskie dziecko, jeśli jest rzetelnie uczona polskiej historii (...).

PROCES MORDERCÓW KSIĘDZA POPIELUSZKI

ZAKOŃCZENIE POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO

25 I zeznaje zastępca dyr. Płaska, Zbigniew Jabłoński, kolejny świadek powołany dla wyjaśnienia, kiedy do MSW dotarła wiadomość o numerach samochodu porwawcy. Był obecny, gdy pułkownicy Głowacki i Luliński zdawali Piotrowskiemu relację z pobytu w Toruniu, ale — jak twierdzi — nie interesowało go to. Słyszał tylko, że mówili o jakiejś rejestracji warszawskiej, tej samej, którą poprzedniej nocy przekazali przez telefon Płaskowi. Na pytanie mac. Olszewskiego pada jeszcze jedna informacja obciążająca Płaskę: Jabłoński zeznaje, że nim żegnął wraz z nim delegację zagraniczną, co Płatek podał jako powód swojej nieobecności w biurze 19 X.

Jest to już ostatni świadek, na koniec sąd i strony zadają pytania oskarżonym, Pękała też jeszcze potwierdza, że cały czas mieli dwa worki z kamieniami związane sznurkiem z długą końcówką i że na zezwoleniu nie wyjazd 19 X wówczas nie widział śladów przorbek, które jednak zauważył w śledztwie. Szlochając mówi, że to Piotrowski wydał polecenie "kamulki do nóg", a oni z Chmielewskim o niczym nie decydowali, działali jak automaty. Również Chmielewski zeznaje płacząc: niewiele widział, nie nie robił, nie brał udziału w zakładaniu księdza samozaciskającej się petli i przywiązywaniu worka z kamieniami. Sąd pyta więc ponownie Pękała, ten zapewnia, że wszyscy robili wspólnie. Piotrowski z kolei zaprzecza, że to ostatnie dręczenie było z jego rąk.

Następnie na życzenie pełnomocników sąd odczytuje zeznania Marka Wilka z Bydgoszczy, który swoim samochodem odprowadzał gołfa ks. Popiełuszki na szosę wylotową. Zauważył wówczas dwa śledzące ich fiaty 125 o numerach: KZC i jeszcze jeden, nie wspomniany dotychczas na procesie, który powrócił za nim do miasta. Wreszcie sąd odczytuje zeznania dwóch funkcjonariuszy z Bydgoszczy, którzy 19 X obserwowali kościół NMP i widzieli samochód z podwojną rejestracją WAB 6031 i KZC 0423. Wniosek pełnomocników o wezwanie tych świadków został oddalony — tu sąd po raz kolejny od wyraz swaj niechęci do ujawniania informacji o tym, jak prowadzone było dochodzenia w Toruniu i Bydgoszczy i jakie były jego wyniki.

WYSTĄPIENIA OSKARŻYCIELI

29 I występują oskarżyciele publiczni, ich przemówienia, trwające ok. 4,5 godziny, praktycznie w całości przytoczyła odczytana prasa. Prok. Kołkości z Prokuratury Wojewódzkiej raczowo i krótko uzasadnia zarzuty przeciwko oskarżonym. Natomiast znaczną część wystąpienia prok. Piotrowskiego z Prokuratury Generalnej to brutalnie napaść na ks. Popiełuszkę, w której nie boja się nawet przed stwierdzeniem, że był on takim samym przestępcą jak jego zabójcy.

Następny dzień wypełniają wystąpienia pełnomocników oskarżycieli posiłkowych, męczasów E.Wielatego, K.Piesiwicza, A.Grabieńskiego i J.Olszewskiego.

MOWY OBRONCZE

31 I głos zabierają adwokaci oskarżonych. O wadze argumentów mac. Ilasza, obrońcy Piotrowskiego, i mac. Pubanca, obrońcy Chmielewskiego, niech świadczy kilka przykładów. Mac. Ilasza wywodzi, że gdyby Piotrowski miał zamiar zabić, 19 X mógłby użyć pistoletu albo uderzyć kolbą, a 13 X jako były koszykarz bez trudu trafiłby w szybę samochodu. A oto najbardziej kuriozalny z jego pomysłów: "Kto miał interes w tej sprawie? — pyta Ilasza. — Jedni mówią, że to CIA, inni, z RWE, że to KGB. A naprawdę interes miał Piotruszka, żeby wysadził Płaskę ze stołka, bo się przyzwyczaił do tego miejsca, kiedy Płatek przez kilka miesięcy nie było". Mac. Pubanc pozwala sobie na równie swobodne wnioskowanie. Zamiaru morderstwa nie było, świadczy o tym zabranie na akcję takich np. przedmiotów, jak kłódka, magnetofon, kamienie, narzędzia, wódek. Świadczy o tym i dzieła oskarżonych: zdaniem mac. Pubanca "knoślowali ks. Popiełuszkę, by nie wydał głosu", zakładali mu petle, "żaby się nie ruszył", a kamienie wozili, bo "po nocy w lasach kazuńskich trudno byłoby je znaleźć".

Zarówno Ilasza, jak i Pubanc posuwają się do przerzucania na ofiarę odpowiedzialności za to, że doszło do tragedii. Według Ilasza ks. Popiełuszko nie zginąłby, gdyby nie stawiał czynnego oporu. Pubanc uważa za podejrzane, że Chrostowski mając szybszy samochód nie ublikał porwawcom jeszcze zanim go zatrzymali, że na ich znak stanął w nocy w lesie, że po swojej ucieczce nie wrócił od razu szukać księdza, najbardziej obrażające jest jednak stwierdzenie Ilasza: "Cicha śmierć ks. Popiełuszki w bagażniku spowodowana została samozadławieniem krwią i trącią pokarmową".

Obaj adwokaci wniesli o wymierzenie swoim klientom szokującego niskich wyroków. W zupełnie innym tonie utrzymana jest przemowa mac. Graczyka, obrońcy Pękała, który poszukuje okoliczności łagodzących w sfałszowaniu charakteru swojego klienta i w faktach świadczących o tym, że był on "na granicy czynnego żalu".

Mac. Berbara Mierzuk, obrońca oskarżonego Pietruszki, nieoczekiwanie zastąpił i sąd ogłosił przerwę w procesie do 5 II.

KOŚCIÓŁ W BLOKU

W Czechosłowacji jest coraz więcej księży "tajnych", którzy ze względu na utrudnienia stwarzane przez władze zmuszeni są pełnić funkcje kapłańskie w prywatnych mieszkaniach pod groźbą uwięzienia.

W Rumunii na 11 diecezji rzymsko-katolickich tylko dwie mają obecnie biskupów. Trzy inne powierzono duchownym bez sakry biskupiej. Tak więc w kraju, w którym jest 1,5 mln katolików, ponad połowa diecezji pozostaje nieobsadzona.

Wędze jugosłowiańskie cofnęły Kościółowi zezwolenia na prowadzenie szkółki i przedszkółki. Jest to odpowiedź na ponawiane przez Kościół żądania przywrócenia lekcji religii w szkołach, nastę-

pu do radia i TV oraz prawa wstępu kapłanów do koszar, więzień i szpitali.

W Kazachstanie, koło Alma-Aty, zlikwidowano tajną drukarnię konfiskując 30 tys. egz. Biblii i pięć ton papieru. Gospodarzy domu, braci Grigorija i Andrieja Wolfa, aresztowano. W ciągu ostatnich 10 lat baptyści w ZSRR wydali pół miliona Biblii i innych ksiąg religijnych.

Wzrasta prześladowanie wierzących w Wietnamie. Interwento ok. 2 tys. księży katolickich, w Sajgonie za "działalność kontrewolucyjną" aresztowano kilkudziesięciu buddystów.

("Przegląd Wiadomości Agencyjnych" nr 3 i 4. Biuletyn Informacyjny "Obozu" nr 6).

OBYWATELE PRZECIWKO PRZEMOCY

Na tropie toruńskich porwawcy, 3 miesiące temu prokuratura umorzyła śledztwo, jednak Komitet Obrony Praworządności prowadził nadal własne badania. Ostatnio udało się ustalić miejsce, w którym wzięto i torturowano Zofię Jastrzębką i Antoniego Mejdę — był to barak Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Okoninie (30 km na wschód od Golubia-Dobrzyń), zidentyfikowany przez porwanych, KOP informuje też, że zdobył nowo dowody udziału funkcjonariusza SŚ, Marka Kuczkowskiego w torturowaniu porwanych (uprzednio prokurator odmówił skonfrontowania go z ofiarami). (Komunikat KOP nr 20 z 3 II 1985).

Obronca oskarż. Mac. Andrzej Rozmarynowicz z Krakowa w liście do gen. Kleczaka pisze, że w więzieniu doświadczając jego klientów telewizyjna wypowiedź generała o praworządności w resorcie MSW jest sprzeczna z prawdą. Adwokat podaje przykłady bezkarności funkcjonariuszy MO i SŚ.

Kpt. Andrzej Augustyn, który 13 X 1983 w Nowej Hucie zastrzelił z pistoletu bezbronnego Bogdana Włosa, nie był nawet przesłuchiwany w charakterze podejrzanego i nadal pracuje w milicji. Tymczasem dochodzący sprawiedliwości pełnomocnik rodziny zabitego postawiony został do dyspozycji rzecznika dyscyplinarnego Naczelnicy Rady Adwokackiej.

Nie ponieśli żadnej kary milicjanci Jan Kijak i Zdzisław Dymek, którzy 20 X 1982 na posterunku w Nowej Hucie pobili przesłuchiwanego Sławomira Jóbka, powodując utratę zdolności do pracy. Sąd wciąż uchyla się od orzeczenia renty.

Bezkarni pozostali również "nieznani sprawcy" porwania 2 IX 1983 w Nowym Sączu działacza "S" Jerzego Wyskiela. Dwu-krotnie go ogłuszyli i przesłuchiwali w piwnicy, doprowadzając go do inwalidztwa II grupy. Jeden z porwawcy pokazywał legitymację MO, a kpt. SŚ w zakładzie pracy Wyskiela, M. Gebela, groził mu: "Bo znowu pogadamy inaczej".

Mac. Rozmarynowicz informuje ponadto, że nie mogą dojść sprawiedliwości osoby, które zostały inwalidami na skutek wybuchów podków gazowych i petard. Sądy nie chcą brać trwałych spraw na wakacje lub przewlekają je. MO uchyla się od wypłacenia odszkodowań. ("NAI" nr 53).

Wokół odmowy przysięgi 15 studentów i absolwentów uczelni warszawskich wyszło 15 do Rady Państwa protest przeciwko skazaniu Marka Adamkiewicza za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, domagając się przywrócenia praktyki z lat 70-tych, kiedy to osobom odmawiającym przysięgi zezwalano na ukończenie służby.

Z KRONIKI BEZPRAWIA

"Za Solidarność". Józef Klemczak, mieszkaniec podwarszawskiej kolonii Pajce, został dwukrotnie w ciągu 3 dni niepodległy przez policyj. 12 I 1985 dwa samochody zastawiono go na ulicy w Komorowie, skopanego i robitego przewieziono na komendę MO, by po 24 godzinach zwolnić z wyjątkiem, że dostał za "Solidarność". Ponowny napad miał miejsce 15 I — wracający z pracy J. Klemczak został pobity na ulicy i zrewidowany. Klemczak pracował uprzednio w przukowskim "Inco" w dziale kosmetyków, zwolniono go za działalność związkową, obecnie jest palaczem w sanatorium w Komorowie. ("AIT" nr 3 z 2 I).

Wyroki na niepodległościowców. Sąd Wojewódzki w Warszawie 1 II po 5-dniowym procesie skazał oskarżonych o działalność w Polskiej Partii Liberalno-Demokratycznej "Niepodległość": Stanisława Kotowskiego na 2,5 r. więzienia, a Andrzeja Karpińskiego na 1,5 r. S. Kotowskiego, który w śledztwie i na rozprawie odmówił wszelkich zeznań, uznano winnym kierowania planem technicznym tej partii, wydawania i kolportażu pisma "Niepodległość" oraz posiadania radiotelefonu bez zezwolenia. A. Karpiński, kierownik, skazany za udzielenie pomocy technicznej (transport), powiadził w sądzie, że w śledztwie został zmuszony do podpisania współpracy, a funkcjonariusze SB przed każdym przesłuchaniem prokuratorom pouczali go, jak ma obciążać Kotowskiego. Karpiński został aresztowany 20 VIII 1984, Kotowski w 9 dni później.

PRL-OWSKI DERUFSVERBOT

Komisja Dyscyplinarna przy Min. Sprawiedliwości zatwierdziła 10 I zwolnienie z pracy Joanny Sokół, kuratora w Sądzie Rej. w Warszawie, za "publiczne okazywanie sympatii podejrzanemu ks. Popiełuszcze w dn. 22 II 84". Rzecznik dyscyplinarny żądał wydalenia z pracy, gdyż po orzeczeniu lumistej niższej instancji (24 X 84 J. Sokół przeniesiono na niższe stanowisko) obwiniono "nie wykazała strachu", przez co "raz jeszcze wykazała brak predyspozycji do pracy w wymiarze sprawiedliwości". ("Przegląd Wiadomości Agencyjnych" nr 4, inf. w.).

Andrzej Pieslak, praw. "S" w Jeleniej Górze, został zwolniony z pracy. Jest on jednym z 16 mieszkańców woj. jeleniogórskiego, którzy 8 XII 84 poinformowali w liście do prokuratora woj., że zamierzają rejestrować i badać fakty tamania praworządności przez funkcjonariuszy SŚ. ("BIS" nr 70).

Nauczyciele z woj. chełmskiego, Józef Gorzeła i Eugeniusz Witkowski, zostali zwolnieni z pracy uczącej wojewody podtrzymaną 7 I przez odwoławczą komisję dyscyplinarną przy ministrze oświaty i wychowania. W uzasadnieniu przytoczono zarzut "nielegalnej działalności", pod jakim byli aresztowani. Winy nigdy im nie udowodniono — sprawa objęta amnestią.

Włodzisław Jankowski z toruńskiego "Towimoru" wygrał 21 XII 1984 w sądzie pracy ciągnącą się od wielu miesięcy sprawę przeciwko dyrekcji, chcąc z wykwalfikowanego spowocza uczynić go nocnym portierem. Sąd nakazał przywrócić Jankowskiemu na poprzednie stanowisko i wypłacić odszkodowania. ("Toruński IS" nr 122).

Składki na działalność związkową. Ostatnio wpłacił (w tys.): Na FON: IWS-3; BWN-10. Na ZEN: IWS-2. A także: TM dziękuję Hensowi za 3m; DI reg. Srodulnow-Wsch. dziękuję za 3m; (A) Stella dziękuję za REX-Rotary (A); Kopycy A.F.P.W.-0,5f; Praworządność A.F.P.W.-0,9m; (b) Dziękujemy Adamowi (b); (MSS) Maćkowi dziękujemy za papier (MSS) +++ V-0,9 Jętko-0,5 Artur-1, Wanda-0,7; Viki-0,5, C.J.-2; Czerwona-1; Mierczak-1,5; Kozia Pe-1,1, KADI-1,5; Statystycy-1; Lusia-0,3; Celia 5-3,5; MAX-0,9; D-0,2; Dąbrowski-0,5; Kumi-1; Kar-1; Pan Inz-2,8 T.V.-6,96; Puzko-2; Fryderyk-2; Mierzyk-1; Olcha-3; Szaled-1,4; MM-1; CH-2; Chem-3; Józia-2; Kwiaty-2; Jurand-2,8; Witold-5; Ples-2; Bazymiennie-0,7; Sobes-1; Smok-10; B-1,95; Pan-2; Piotr S.P.-0,5 — za 75 dziękujemy; Pk-36-3,3; MK-0,5; I: Tamiel PRL; Siemińska-1; Anonimowo-0,005d. Oraz: (MPS'U) Zadziera-0,3; Nieuźwied-0,3; Piku-1,1; Filatolista-1; Cedr-2; PP-2,1; Kamela-1,1; ES-0,4; Milmoza-1; Duńska-0,2; Mama Andrzeja-0,5; Rakowski-0,5; T.P.-2; Rzepiela-0,75; Góral-3,3+3,3; S09-5,25+7,5+5,25; Krzyścio-2,25; c.d. na str. 4

PRZECIWKO KARZE ŚMIERCI

List otwarty Janusza Pałubickiego do Sejmu PRL

Śmierć księdza Jerzego Popiełuski wraz z procesem jego morderców zmusza do wyboru postawy. Wyboru między życiem ludzkim albo śmiercią.

Mimo odrzuty do zabójców, mimo wstrętu do zleceńodawców mordu nie można zapomnieć o własnej niechęci do zadawania śmierci również w imieniu prawa. Jeśli prawdą jest bezcenne życie, to morderstwo w imię prawa, na rozkaz albo dla idei politycznej jest tak samo honorobne dla człowieka, jak zabicie z zemsty, z bezmyślności albo dla zysku. Nieludzkie jest żądanie śmierci. Stosowanie kary śmierci w prawodawstwie i praktyce karnej umacnia groźbę instytucji publicznych, natomiast osłabia i niszczy pojęcie nietykalności życia ludzkiego. Potrzebne nam są instytucje mniej groźne, za to bardziej ludzkie. Potrzebujemy pewności, że życie człowieka jest więcej warte od jakiegokolwiek ideału (prawidłości albo idei politycznej), a pewności tej nie uzyskamy przez odbieranie życia w imię sprawiedliwości. Ze względu na idee "Solidarności" trwamy w opozycji przeciw protoktorom morderców i samym mordercom, nie odpowiadając nam również ich metody karania.

Wierzę, że sgnanie i zbrodnia można usunąć z życia społecznego przede wszystkim przez kształtowanie człowieka i społeczeństwa, że ludzi przeciwnych życiu i pokojowi należy odizolować, ale nie zabić.

Apeluję o wyrażenie zasady śmierci z raput współżycia społecznego, o zniesienie kary śmierci w ustawodawstwie.

Poznań, 30 I 1985

Janusz Pałubicki

ZAKŁADY PRACY MAZOWSZA ZAKŁA

HUTA WARSZAWA. Rada Robotnicza wygrała w grudniu proces z dyrektorem. Sąd Wojewódzki uchylił jego decyzję, wstrzymując wykonanie jednej z uchwał Rady. Chodziło o protest przeciwko przyjęciu propozycji Hut "Falt", aby z wczasów w NRD korzystali tylko niezwyczajowcy.

Pod koniec roku ogłoszono w Hucie projekt nowego systemu płac z podwyżkami średnio o 1200 zł. Rada Robotnicza podjęła uchwałę zobowiązującą dyrekcję do podniesienia płac średnio o 1800 zł, jak to zapowiadano na ogólnym zebraniu delegatów. Tej uchwały dyrektor nie zawiesił, ale jej nie realizuje. TKZ "S" wzywa do niepodpisywania nowych angaż ("Hutnik 82" nr 71, inf.wł.).

ZWAR Z-2. Dyrekcja coraz częściej zatrudnia do prac porządkowych i remontów różne spółdzielnie, nie cując zarobki własnym pracownikom. Angażowanie obcych firm kosztuje znacznie drożej, ale jest korzystne dla zakładu. Nie zwizkasz bowiem funduszu płac, a więc i odpisów na FAZ, przez które ZWAR i tak już znajduje się na granicy bankructwa ("Wola" nr 129).

WARYŃSKI. Kierowniczka stanowiska obsadzane są osobami w pełni dyspozycyjnymi, za to bez żadnych kwalifikacji. Ostatnio przeniesiono do pracy nieprodukcyjnej mistrza i dwóch zastępców kierowników za to, że nie godzili się na podpisywanie fałszywych kart pracy i zwiększenie produkcji kosztem jakości. MZK. Kierownik zajezdni R-11. Piechota zarządził 12-godzinny dzień pracy dla zaplecza technicznego, aby wykonać plan.

POLKOLOR. Utworzono nowy zakład, teoretycznie mający świadczyć usługi dla zakładów produkcyjnych Polkoloru. W rzeczywistości produkować będzie głównie dla wojska.

W SPRAWIE NOWYCH ZWIĄZKÓW

List do redakcji

Ostatnio zwróciło się do mnie kilku działaczy nowych związków zawodowych z prośbą o podanie do publicznej wiadomości, że:

1. organizacjom związkowym, które w obawie przed utratą niezależności nie przystąpiły do branżowych federacji, zablokowano możliwość zakładania kont bankowych. Otóż banki nie chcą otwierać kont bez numerów statystycznych, które nadają federacje;

2. działacze nowych ze spotykają się często z presją dyrektorów i sekretarzy POP w kwestii wyborów społecznych inspektorów pracy. Działacze nie chcą wybierać z różnych powodów, np. w małych instytucjach typuwo administracyjnych po prostu nie ma takiej potrzeby. W zakładach większych, gdzie ilość członków ze nie przekracza 1/4 załogi, rozsądni działacze zdają sobie sprawę, że gdyby wybrali spośród siebie społecznego inspektora pracy, reakcja pracowników byłaby negatywna, a inspektor zostałby zbrojnotowany. Naciski na przeprowadzenie wyborów SIP biorą się stąd, że dyrekcje i sekretarze POP muszą się z nich rozliczyć w komitetach PZPR;

3. dyrektorzy i sekretarze starają się skłonić działaczy związkowych, by występowali z wnioskami blokującymi wszelkie awanse i przeszerogowania dla osób, które nie wstąpiły do nowych ze lub są zwolennikami "S";

4. w zakładach budżetowych blokowane jest tworzenie samorządu pracowniczego, nawet gdy występują z tym nowe ze.

Jan Jankowski

WIADOMOŚCI Z TRZECIEGO ŚWIATA

EKWADOR. Największa centrala związkowa, Jednolity Front Ludzi Pracy Ekwadora wzywał na 9-10 I 85 do dwudniowego strajku powszechnego, by zaprotestować przeciwko podwyżkom cen benzyny (o 66,6%) i komunikacji (o 50%) oraz wymusić podwyżki minimalnych płac (o 130%). Strajkom towarzyszyły manifestacje, w starciach z policją już pierwszego dnia zginęło co najmniej 6 osób, 50 zostało rannych, kilkadziesiąt zatrzymane.

JAMAJKA. Podwyżka cen produktów naftowych, w tym benzyny o 21,5%, i związana z nią podwyżka cen artykułów podstawowych, doprowadziła do dwudniowych zamieszek 15-16 I. Bilans: 8 zabitych, 16 ciężko rannych. Premier Edward Seng, który wprowadził podwyżki zgodnie ze wskazówkami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, wzywał do spokoju i zapewniał, że widzi już oznaki stabilizacji oraz wydobywania się z kryzysu.

BOLIWIA. Inflacja w 1984 osiągnęła wg AFP ponad 1000%. Wobec rozpoczęcia sytuacji i nieskuteczności wciąż ponawianych strajków, 15 I zgromadzenie przedstawicieli robotników żądających podwyżek płac postanowiło podjąć okupację zakładów. 16 I pracownicy zajęli ok. 30 fabryk i wzięli na zakładników przedstawicieli dyrekcji. Krajowa Izba Przemysłowa, zrzeszająca przedsiębiorców, zagroziła zamknięciem wszystkich fabryk w kraju.

POLSKA. Po wprowadzeniu nowego podziału rolno, podwyżce cen biletów kolejowych i czynszów rząd sekretarza Jaruzelskiego zapowiedział wprowadzenie drastycznych podwyżek cen żywności i energii. Wg niezależnych ocen (Siódmiogłosny Zakład Pracy) minimalne koszty utrzymania wzrosną na skutek planowanych podwyżek o ok. 10-13,5%. Kierownictwo największego zdolęzłozowanego związku zawodowego, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność" wzywała do 15-minutowego strajku powszechnego 28 II 1985.

PS. Podwyżki cen żywności mają w Polsce nastąpić po wyjątkowo dobrym urodzaju w 1984 r. Ale w naszym trzecim świecie jest to rzecz normalna, skoro największy we wszystkich trzech światach kraj - ZSRR musiał zwiększyć swój import zbóż z 30 mln t. w 1983 do 51 mln w 1984. Tymczasem wg danych Międzynarodowej Rady Pieniężnej (IWC) ostatni rok był rekordowy pod względem światowych zbiorów zbóż. Równie dobrze zapowiada się podobno rok 1985. Oj, niedobrze nam to wroży...

WZMORZYM KRAJU

Od kilku lat rośnie w PRL liczba chorych szpitalnie. Epidemia zółtaczki obejmowała w 1981 r. 21 województw, w 1982 - 26, a w 1983 - już 36. Liczba zachorowań wzrosła w tym samym czasie o 25%. Co roku 200-300 tys. osób zapada na wirusowe zapalenie wątroby. Zakażona żywność i woda powoduje rocznie ok. 160 tys. zakażeń, przypadków biegunki i czerwoności. Draki w zaopatrzeniu w mięso i promrażanie zapasów powoduje wzrost liczby zatruczeń jadem kiełbasianym.

Oficjalne statystyki starają się zbagodzić obraz sytuacji: rajejstrą się np. ok. 30 tys. biegunek u dzieci w pierwszych dwóch latach życia, podczas gdy rzeczywista liczba wynosi 60 tys. rocznie.

Na naradzie w Ministerstwie Zdrowia gen. Bonczak stwierdził, że w Polsce panuje epidemia weszawicy, a w szpitalach brak środków do jej zwalczania. Epidemia jest rezultatem głównie fatalnych warunków sanitarnych - podstawowych norm nie spełnia np. 90% szkół ("Zeszyty Niezależnej Myśli Lekarskiej" nr 1, "Mato Polsko" nr 49/85).

Specjalistyczne budownictwo, sprawnie wystawiające warowny pałace dla PZPR i MO, gorzej radzi sobie z budynkami dla służby zdrowia. Od 16 lat trwa już budowa kliniki Akademii Medycznej w Łodzi, Szpitala Wojewódzkiego w Zamocelu oraz nowego szpitala w Lublinie. Od 13 lat nie sposób ukończyć Centrum Onkologii w Warszawie. W 1975 upłynął pierwotny termin oddania Szpitala Wojewódzkiego w Cielonowie, a w 1977 - szpitala w Lubaniu Śląskim i powitono ZOZ w Szczecinie. Końca nie widać, a drogi sprzęt, zakupiony przezornie za ciężkie pieniądze, leży bezużytecznie, tracąc prawa gwarancyjne.

W PAŃSTWIE REALNEGO SOCJALIZMU

Podskakują? Nowe związki w Hucie "Głogów" ogłoszły 16 XI 84 pogotowie strajkowe żądając ustąpienia dyrektora naczelnego. W odpowiedzi odejść połączenia z miastem, hutę otoczyła MO, a przewodniczącego ze Czołą zatrzymano na 24 godziny. Pogotowie strajkowe zostało odwołane ("Świt", D "S" MPK Wrocław, nr 6/33).

Studenti w okolicy. W rozstrzygnięciu przez Ministerstwo NSZWT "Podstawowych zadaniami wychowawczych szkół wyższych na rok akademicki 84/85" spono miejsca zajmują pomysły na "podniesienie rangi i znaczenia wychowania patriotyczno-obronnego młodzieży akademickiej". Należy więc ganąć studentów do muzeów wojskowych i do jednostek, by wznawiali się tradycje, organizować im zawody w sportach obronnych, zapewniać jak najwięcej spotkań z czynnymi i emerytowanymi przedstawicielami armii itp. itd. ("Serwis Informacyjny Społecznego Komitetu Nauki" nr 1).

Nic dziwnego. Społeczna Komisja Zdrowia opublikowała wstępne dane o stanie zdrowia psychicznego żołnierzy zasadniczej służby wojskowej w okresie stanu wojennego. Liczne szpitale w rejonach stacjonowania jednostek wojskowych odnotowały wzrost liczby żołnierzy hospitalizowanych z powodu reakcji sytuacyjnych, depresyjnych, lękowych, po próbach samobójczych i samouszkodzeniach ("NAI" nr 52).

Solidariusz wygrał. Zaczęło się w 1983 r., kiedy p.Jagiełto postanowił nadeć swojemu synkowi imiona Przemysław Solidariusz. Rada Narodowa odmówiła rejestracji, powołując się na opinię Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN. A tam nastąpił rozłam. Przewodniczący prof.Szymczak sprzeciwił się imieniu Solidariusz, natomiast wicyprezes i dwóch członków Prezydium poparli ojca dziecka. Sprawa poszła do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Pan Jagiełto wygrał, ale Rada Narodowa nadal odmawiała rejestracji. Odwołanie - i znowu, mimo zakłócenego oparu prokuratora, Sąd uznał rację ojca. Wreszcie ugięło się też Rada Narodowa i chępczyk oficjalnie został Solidariuszem (KOS nr 67).

Duszpasterstwo b. internowanych. Aktywne działa środowisko b. internowanych i więźniów politycznych, skupione wokół kościoła seminarijnego. Ostatnio duża grupa wzięła udział w uroczystej mszy św. w nowohuckim kościele w Mistrzejowicach, oprawionej 21 I przez ich duszpasterza ks.Jana Sikorskiego. Po mszy odbyły się występy aktorów warszawskich.

Przypominamy: najbliższe audycja Radio "S" w Warszawie - 19 lutego, godz. 20.30, ULF.

Składki na działalność związkową. Co ze strony 3. Rzepcha-0,75+0,75; Góral-4,5; Maria-0,3; Krzyśkie-0,5+2,25; SP-2-0,4; Korp-1;(MPS,U); (O) Antypanonki-1(C); (MS) Sotwierdzka: Erik-5; Vias-0,8; Gagat-2; Bole-1,5; Aekulap-2; Auto-1,4; Słonczko-1; Maruda-1,1; Pół-1; Vias-1; Durka-1,5; (b) KZ Alek-8,5; ST XII-5; GPT-3; CBT-30; Roter-5(b); (MKWS) Erika-0,3; Kalendarz-1,4; Robert z P-2 (MKWS); (TKO "S") Tabor-5; Entek 5; Luk-2,5 (TKO "S"). Sprawy: nie Albin-8, Icaz Albin-8; nie Urban-5, lecz Urban-11-5. Przeszliśmy Alfabety X i informujemy, że potwierdzenie Muffon-1,1 dotyczyło włąpety innej osoby.